Nr. 308 We Lwowie Środa dnia 6 Listopada 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica ... 1 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 40 ct. ... do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki 1. 6 1 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Nowy marszałek krajowy.

Lwów, 5. listopada.

Jak to było od paru miesięcy rzeczą ogólnie przewidywaną, — jedną z tych, co do których poprostu dwu zdań nie bywa — marszałkiem krajowym zamianował cesarz hr. Stanisława Badeniego. Nowego szefa najwyższej naszej magistratury autonomicznej wita opinja publiczna ze szczerem zadowoleniem i przywiązuje do jego przyszłej działalności na tem wysokiem stanowisku sporo nadziei, które — oczekujemy tego — nie zostaną zawiedzione. Przeszłość bowiem polityczna hr. Stanisława Badeniego, acz nie zbyt długa jeszcze i jedynie — rzec można — na arenie sejmowej zaznaczona, uprawnia poniekąd do wiary, że zawodu on nie uczyni krajowi i społeczeństwu.

Podobnie jak brat jego starszy, hr. Stanisław jest osobistością silnie i wyraziście zarysowującą się na galicyjskim horyzoncie. Wyposażony wiedzą wszechstronną, energiczny, konsekwentny i celów swych zawsze świadomy, w pełni męskiego wieku, a ożywiony zapałem szczerym do pracy, nowy marszałek posiada istotnie wszystkie warunki, aby zainaugurować nową erę w autonomji naszej.

Chcemy wierzyć, że tak się stanie i że rządy nowego marszałka nawiążą nić tradycji z rządami niezapomnianego marszałka demokraty śp. Zyblikiewicza, które tak dodatnio w historji samorządu galicyjskiego się zapisały. Jeśli hr. Stanisław Badeni należał w sejmie do konserwatystów i śmieszności byłoby żądać nawet od niego, aby w innych stawał szeregach. To jednak jest faktem, do syta znanym, że umysł jego, nie za skorupiony wcale w przesądach kastowych, obejmuje szerokie widokręgi, że każda myśl, każdy projekt, jeśli był rozumny i wykonalny — zna chodził w hr. Stanisławie Badenim, acz nie krzykliwego, to jednak tem pilniejszego i pożytecznieszego dla sprawy rzecznika i pomocnika.

Obu braci Badenich spotyka dość często zarzut, iż mają zacięcie autokratyczne, nie licujące wcale z duchem współczesnym społeczeństw cywilizowanych. Nie myślimy też bronić ich przed tem posądzeniem — owszem zauważamy nawet, że jest w niem ziarno prawdy. Bądźmy jednak z drugiej strony sprawiedliwi — czy w naszych stosunkach od lat 30, które ciągle jeszcze znajdują się w procesie fermentacji, w fazie tworzenia się, nie jest pożądana u steru silna ręka, która umie swego dokonać, która zdolna kierować nawą, jej powierzona, a daje gwarancję, iż nigdy nie sprzeniewierzy się wyższym celom i ideom narodowym? A przecież najsroższy nawet wróg autokratów - Badenich nie powie o br. Stanisławie — gdyż o nim dziś mówimy tutaj — iż nie jest gorącym patrjotą!

Nikogo też jak mniemamy, — nie zastrasza wcale „silna ręka“ nowego marszałka — i jeżeli predzej, później ujrzymy w kraju owoce dodatnie, które będą tej ręce do zawdzięczenia, to chętnie wraz ze społeczeństwem całem nie poskąpimy Stanisławowi Badeniemu rzetelnego uznania w równej mierze, jak dzisiaj, — na razie witamy go zasobem jeno nadziei.

Gabinet radykalny.

Lwów, 5. listopada.

Pan Feliks Faure uczynił tym razem, co wśród danych warunków mógł uczynić najlepszego — w interesie swoim osobistym. Powierzył panu Leonowi Bourgeois, przywódzcy prawego skrzydła radykałów, a więc w każdym razie radykałowi, misję złożenia gabinetu. Nadto unikał skrzętnie wobec desygnowanego prezydenta ministrów, mięszania się do wyboru poszczególnych ministrów, wmięszania się do ich programu. W ten sposób nowy gabinet radykalny niezwykle rychło przyszedł do skutku. O tem, czy osobisty interes pana Feliksa Faure'a identyczny jest z interesami Francji, czy dobrze jest dla kraju, i to nietylko dla samej rzeczypospolitej, powierzać rządy radykałom, którzy oprzeć się muszą z socjalnych demokratów, jeżeli chcą mieć większość w izbie, choćby jeno przemijającą — o to, powiadamy, możnaby się jeszcze spierać.

Wszystko, co we Francji jest konserwatywnem, a nawet liberalnem, ale stoi na gruncie istniejącego porządku państwowego, odpowiada na to pytanie kategorycznie: nie. Przeciwnego zdania są jedynie radykały i, rozumie się, socjalni-demokraci. Feliks Faure żył dotychczas w spokoju. Gdy został wybrany, był kandydatem tych liberałów, którzy ostrożnie z silną dłonią, człowieka stanowczego, jawnego oporu przeciw socjalnej rewolucji, jakim miał być Casimir-Perier, a jakim niezawodnie byłby był Feliksa Faure'a kontr kandydat, Waldeck-Rousseau, przed prezydentem rzeczypospolitej mieć nie chcieli. Feliks Faure uchodził zawsze za nowe wydanie Sadi Carnota, za reprezentanta ściśle konstytucyjnej zasady *laisser aller, laisser faire*, bez względu na to, czy wskutek tej objektywności kurs rzeczypospolitej przesunie się na prawo, czy na lewo.

Ze stanowiska partyjnego właściwie nikt nie był całkiem zadowolony. Dla konserwatystów pan Feliks Faure był nadto liberalnym, dla radykałów za konserwatywnym, dla liberałów za nadto miękim i podatnym każdemu, choćby przemijającemu prądowi, wiejącemu z izby deputowanych. Słabe strony i braki pana Feliksa Faure stały się jednak wnet jego siłą. Konserwatyści, skłonni zawsze do otoczenia szacunkiem zwierzchnika państwa, i w cichej obawie, że po Feliksie Faure gotów ktoś gorszy stanąć na czele rzeczypospolitej, żadnych mu silnie nie robili trudności. Przeciwnie obsypywali go dowodami sympatji. Liberały czynili to samo i mieli po temu słuszną rację. Wszak pierwszy gabinet, utworzony pod prezydencją Feliksa Faure'a, na którego czele stanął Ribot, złożony z przedstawicieli liberałów. A radykały? Czekali, ufni w konstytucyjny indyferentyzm pana Feliksa Faure'a, aż przy pierwszej zdarzonej okazji, to znaczy przy pierwszem przesileniu ministerjalnem, oni staną się panami sytuacji i sami dojdą do steru. Tymczasem nic złego nie czynili panu Feliksowi Faure'owi.

Miodowe miesiące jego prezydentury były więc istotnie słodkie. Drwiono wprawdzie czasami z białych kamaszy pana prezydenta, jego siwego cylindra i monokla. Drwiono z byłego „czeladnika garbarskiego“, który odrazu tak się zachowywał, jak gdyby się był naprawdę urodził w pałacu, jak gdyby był wychowany na wszelkiego rodzaju rycerskich sportach, jak gdyby przez całe życie polował na jelenie i bażanty, jak gdyby ze swoją czcigodną wprawdzie ale domatorską małżonką, nie był nigdy inaczej jeździł jak *à la Daumont*, z jeźdźcami na przodzie i upudrowanymi lokajami z tyłu — ale radowano się, gdy król Belgów z odkrytą głową odprowadzał pana Feliksa Faure'a aż do drzwiczek powozu, cieszono się gdy na zamku w Fontainebleau lub w pałacu elizejskim gośćmi jego byli królowie i książęta. Dość, że pan Feliks Faure żył *in dulci jubile* i był szczęśliwym.

Nagle wybuchnęło przesilenie i miodowe miesiące pana Feliksa Faure'a się skończyły. Radykały wszystkich odcieni zaczęli na gwałt upominać się o powołanie ich do władzy i stali się bardzo niesfornymi. I pan Feliks Faure usłuchał. We Francji rządzi gabinet radykalny. Był czas, kiedy tę ewentualność poczytywanoby za największe dla kraju nieszczęście. Od lat dwudziestu pięciu radykalizm nic innego nie robił, jeno grzebał rządy i był największą przeszkodą w politycznem skonsolidowaniu się kraju. Gdy wrogom Francji chodziło o to, by ją w oczach Europy przedstawić jako organizm słaby, niedołężny i zniszczony, znachodzili najlepszą pomoc w radykałach. Ich zasługą to, że parlamentaryzm francuski stał się pośmiewiskiem całego świata, oni pędzili izbę z jednego przesilenia w drugie, oni obalali jedno ministerstwo za drugiem, oni przyczynili się wreszcie do tego, że najlepsze siły kraju zużywały i wyczerpywały się w czasie niemożliwie krótkim. Dzisiaj oni sami tworzą rząd — wszak to było ich celem. Zobaczymy, co na odpowiedzialnem stanowisku, w pracy pozytywnej potrafią co zdziałać i ile pan Bourgeois dotrzyma z tego, co dzisiaj przyrzekł.

Wiec „przepadłych“.

Dziwny to może tytuł, ale nie mniej przecie sprawiedliwy, gdy się spojrzy na podpisy, umieszczone pod odezwą, zwołującą wiec ludowy ruski do Lwowa na d. 15. b. m. Prócz dwóch, zapewne tylko „dla okrasy“ wziętych posłów obecnych radykalnych ruskich, pp. Stefana Nowakowskiego i dra Teofila Okuniewskiego, znajdujemy tam nazwiska w alfabetycznym porządku pp. ks. Dawydiaka (przepadł w Stryju), dr. Michała Korola (przepadł w Żółkwi, Wasyla Nahirnego (przepadł we Lwowie), dr. Eugenjusza Oleśnickiego (przepadł w Żydaczowie), Juljana Romańczuka (przepadł w Kałuszu) i dwóch b. posłów, którzy ponoć nie kandydowali: pp. Konstantego Teliszewskiego i Longina Rożankowskiego. Nazwiska te mówią wiele, gdyż mówią one o fuzji radykalno-moskalofilskiej i dziwi nas tylko, że nie znajdujemy w szeregu ich nazwisk głównych prowodyrów obu partyj. Czyżby panowie ci już stracili odwagę do występowania publicznie, jawnie i otwarcie? Pytanie to musimy na razie pozostawić bez odpowiedzi, a zająć się tymczasem odezwą samą. Jest ona, co się zowie „silna“, a w jaskrawym trzymana tonie, podobna niemal jota w jotę do słynnej odezwy „chorążego“ przepadłych posłów, p. Juljana Romańczuka.

„Miara cierpliwości — brzmi ta odezwa — narodu ruskiego w Galicji już się wyczerpała. Granice, poza które cierpliwość ta nie wychodziła (?) nigdy, naruszyli właśnie ci, którzy byli postawieni na ich straży (?) Naruszyli je, zapomniawszy o swoich świętych obowiązkach, podeptawszy nogami przepisy prawa, a stanąwszy wyłącznie (?) po stronie jednej kasty, której tym sposobem zabezpieczyli z góry pewne zwycięstwo. W tym wypadku już nawet i nie na miejscu jest cierpliwość, lecz przeciwnie byłoby grzechem, samobójstwem patrzeć z założonemi rękami, jak się pali nad strzechą głowa i grozi zgubą nam samym, naszym dzieciom i wnukom..

Szumne to frazesy, górnolotne, ale niestety... tylko frazesy!

„Nasza historja — czytamy dalej — daje niemało dowodów, że naród ruski w krytycznych chwilach zrywał się jak potężny olbrzym, a zapomniawszy sobie wzajemnie wszelkie nieporozumienia, stawał pierś o pierś, aby utworzyć niepokonany mur w obronie swoich świętości. Nadeszła pora i dzisiaj taki czyn należy wpisać do naszej historji.“

A czy panowie Rusini znają polskie przysłowie: „nie mów hop, aż przeskoczysz“?

W dalszym ciągu „przepadli“ ubolewają nad tem, że przepadli, że „okręt ich narodowego życia silnie jest uszkodzony — i to przez tę „żelazną rękę“, która była obowiązana (*sic!*) stać w jego obronie“.

Naturalnie, wobec tak sromotnie uszkodzonego okrętu trzeba się wziąć do naprawy szybko, to jest zwołać wiec ludowy i założyć „protest, któryby się rozległ po całym świecie“. A może byłby to trochę za wielki krzyk? Mury *Narodnego Domu*, gdzie się wiec odbywać będzie, gotowe jeszcze popękać.

„To nie czcza demonstracja, ale dojrzale obmyślany krok, wywołany jednomyślnym głosem... narodu!“ Nam się jednak zdaje, że to raczej jednomyślny głos był przepadłych posłów, bo inaczej nie byłoby ich się tylu pod odezwą podpisało. A może to tylko zbieg okoliczności? W każdym razie dziwny to zaprawdę zbieg okoliczności i... nazwisk.

Suną więc *„Rusyny“* — *Hałyczanyn* już nie pisze *russkije — hałyckej zemli* na wiec do *Narodnego Domu*, aby w nim obradować nad minionemi wyborami do sejmu.

Ciekawiśmy naprawdę, co nam przyniesie ta nie.. czcza demonstracja!

Polska szkoła rolnicza w Cieszynie.

We wtorkowym numerze *Czasu* znajdujemy korespondencję z Cieszyna o otwarciu tamże nowozałożonej szkoły rolniczej z językiem wykładowym polskim. Powołano ją do życia uchwałą sejmu szląskiego jeszcze w roku 1892, trudność jednak w wyszukaniu dla niej odpowiedniego kierownika, odwlokła wykonanie uchwały sejmowej, pomimo, że już nawet i lokal dla szkoły od lat kilku był wynajęty. Właściwie otwartą być miała dnia 1. grudnia 1893 r.

Celem zimowej szkoły rolniczej ma być, według uchwalonego dla niej statutu, przygotowywanie synów małych posiadaczy ziemi do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa, a to przez spotęgowanie i rozszerzenie wiedzy, wyniesionej ze szkoły ludowej i przez prawidłową naukę zawodową. Szkoła do celu swego zdążać będzie: a) przez udzielanie nauki teoretycznej, obejmującej te zasadnicze wiadomości z rolnictwa, które mały posiadacz gruntu znać i stosować powinien; b) przez ćwiczenia i roboty praktyczne z zakresu gospodarstwa włościańskiego, o ile w półroczu zimowem przedsiębrane być mogą, tudzież roboty, których uczniowie z domu nie znają; c) przez wycieczki, dające sposobność do oglądania wzorowych urządzeń gospodarskich i stosowania w praktyce nauki szkolnej.

Stosownie do powyższego celu zimowej szkoły rolniczej dzielić się będzie nauka na teoretyczną i praktyczną. Teoretyczna obejmuje: 1) Naukę czytania, rozbiór zdań i wypracowania w języku polskim; 2) naukę rachunków i geometrji, względnie pomiarów polnych; 3) naukę rolnictwa i przyrodnictwa; 4) geografię, ze szczególnem uwzględnieniem Szląska i krajów sąsiednich; 5) ćwiczenia rysunkowe. Nauka zaś praktyczna polegać ma na powtarzaniu i ćwiczeniach z przedmiotów wykładanych, spisywaniu notatek w zeszytach, wykonaniu zadań rysunkowych i zwiedzaniu gospodarstw wzorowych. To ostatnie ma na celu poznanie na wsi, lub w pewnej okolicy odpowiedniego, praktycznego, a jeszcze mało znanego sposobu obchodzenia się z bydłem, dalej używania narzędzi i maszyn rolniczych, przyrządów do gospodarstwa nabiałowego, sieczkarń itp., szczególnie zaś takich, które uczniom dotąd nie były znane. W miarę możności powinni być uczniowie zaznajomieni ze sposobami drenowania, robienia spustów, pomiarem roli i zabudowań gospodarskich, wytyczaniem przestrzeni, oznaczonych w polu itd.

Metoda nauczania ma być zastosowana do pojęcia uczniów i opierać się o ile możności na poglądzie i doświadczeniach. Czas trwania nauki oznaczono na sześć miesięcy, to jest od 1 listopada do końca kwietnia. Grono nauczycielskie składa się z kierownika, zawodowego agronoma i sił pomocniczych. Nadzór nad szkołą powierzony został osobnemu kuratorjum.

Do zimowej szkoły rolniczej przyjąć wolno najwyżej 25 uczniów, przyczem synowie małych posiadaczy gruntu ze Szląska i z Galicji mają pierwszeństwo. Do warunków przyjęcia należy: wiek od lat 15 do 18, świadectwo uwolnienia ze szkoły ludowej, zezwolenie rodziców lub opiekunów i wykazanie możności utrzymania się w czasie trwania nauki szkolnej. Nadto musi każdy uczeń złożyć egzamin wstępny, obejmujący czytanie i pisemne wypracowanie polskie, rachunki i praktyczne wiadomości ze zwykłego gospodarstwa rolnego. Wpisowe wynosi 5 zł. Przy końcu półrocza składają wszyscy uczniowie egzamin i otrzymują świadectwa.

Na kierownika pozyskano prawdziwie znakomitą siłę w osobie p. Władysława Szybińskiego, dawniej nauczyciela szkoły rolniczej w Horodence. W półroczu zimowem będzie on kierownikiem cieszyńskiej szkoły rolniczej, a w półroczu letniem, w myśl przepisów statutu, wędrownym nauczycielem rolnictwa.

(30)

NA ARARAT!

POWIEŚĆ

P. P. GNIEDICZA.

Przekład z oryginału rosyjskiego.

(Dokończenie.)

— Oddaję wam skarb — rzekł tenże po chwili — możecie z niego zrobić wszystko. To materjał podatny, możecie z niego ulepić naczynie, jakie wam się podoba. Podejdźcie jednak do niego ostrożnie, czule, delikatnie, nie rozbijcie tego kruchego naczynia.. Pamiętajcie, pozbawiacie mnie wszystkiego. Przywykłem przez ostatnich lat czternaście jadać z nim codziennie obiad w klubie. Teraz miejsce jego pozostanie niezajętem... Puste krzesło będzie mi przypominało utratę przyjaciela. W pewnych latach, droga pani, trudno bardzo zmieniać przywiązanie.

Obtarł prędko oczy, które mu zaszły łzami. Ida Mikołajówna wyciągnęła do niego rękę.

— I nie zmieniajcie swego przywiązania — nie rzekła, lecz jakoś zaszeleściała głosem. — Możecie zawsze z nim jadać obiad, codziennie...

— Jakto? Będziecie mu pozwalać chodzić do nas do klubu?

— Nie.. Wy będziecie przychodzili do niego. Tylko przy stole nie będzie was dwudziestu, lecz tylko... nas będzie tylko troje...

Tu już Ignacy Płatonowicz nie mógł wytrzymać. Ostatnia przeszkoda była zwalczoną i znowu ze łzami w oczach, zamknął w swoich objęciach Idę Mikołajównę.

Achlibinow, który wszedł właśnie w tej chwili, nie wiedział, co ma myśleć. Turowierow ostrożnie zdjął z swej piersi jasnowłosą główkę i położył ją na piersi przyjaciela. Uścisnął ich oboje i rzekł:

— Bądźcie szczęśliwi, moi przyjaciele, błogosławię was!

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY.

Fatalne odkrycie: wszystkie marzenia o uczonej ekspedycji wzięły w łeb!

Doktor, który przyjechał z Władykaukazu w tydzień potem, jak po niego posłano, zbadał, opukał Turowierowa i uznał, że za pięć dni będzie zupełnie zdolny do właźenia choćby na dwa Araraty. Taka djagnoza w wysokim stopniu dodała ducha całemu towarzystwu. Antoni Iwanowicz, który przez cały tydzień przepadał gdzieś na polowaniu, powrócił nad wieczorem zupełnie pijany, ale z dwoma parami przepysznych żubrzych rogów. Niczego nie mógł zrozumieć, co mu mówiono o zdrowiu Turowierowa i o sojuszu Kornelego Wasiljewicza Achlibinowa z Idą Mikołajówną de Bosseaubor von Manteufel. Zamówił sobie butelkę kachetyńskiego i po trzeciej szklance rzekł:

— W ogłoszeniu zapomniałem dodać o a... ae... aerolitach...

— O jakich aerolitach? — zapytał zaciekawiony Turowierow.

— W *Grand Hôtel de Kasbeck*. Będą... na żądanie... pu... publiczności latać aero... lity!

— Aerostaty! — poprawił go Achlibinow.

— Nu, czort ich bierz, aerostaty. To dosyć dziwne. Widzicie, że człowiek zmęczony, i zamiast, aby mu pomódz, wy go jeszcze poprawiacie.. Nie dobrze.. Nie po przyjacielsku!

Wszyscy postanowili nie rzucać projektu dostania się za miesiąc na Ararat. Narzeczona Achlibinowa proponowała udać się na Krym i tam przepędzić miesiąc gdziekolwiek nad morzem. Wszyscy już skłaniali się do tego planu, gdy nagle zaszła okoliczność, która zupełnie zmieniła rzecz całą.

Pewnego wieczoru przyjechał na nocleg do Kazbeku pan z siwą długą brodą. i z czarnemi, zwisłemi nad oczyma brwiami. Spotkawszy się z Achlibinowem, chwycił go w swoje objęcia, pocałował się z nim trzy razy, ucieszył się, a dowiedziawszy się, że i Turowierow jest tutaj, uśmiał się serdecznie z jego upadku z konia, a mówił przez cały czas z silnym akcentem na *o*, gdyż pochodził z Wołogdy.

— Z Egiptu jadę — krzyczał, waląc pięścią w stół. — Krokodyle widziałem, wchodziłem na piramidę Cheopsa, ot w tej samej kurtce i w tym samym pledzie. Na wyspie Filae herbatę piłem, niech mnie bies porwie, cha, cha, cha! Co się na osłach wyjeździłem! Fellaszkom robiłem wyznania miłosne, obdarzałem je bursztynowemi kolczykami. Nauczyłem je śpiewać chórem: „Ach, wy sienie, moje sienie!“ To takie było śmieszne. W Nubji byłem, w Abisynji byłem. Oto, gdzie mnie nosiło! A? Dlaczegożeście ze mną nie pojechali? A? Ha, ha, ha!

Przyjaciele zaczęli mu tłumaczyć cel swojej podróży. Krutomiatow — takiem było nazwisko przybyłego — słuchał ich długo, z wytrzeszczonemi oczyma, nie pytając o nic i nie rozumiejąc. Nareszcie, ryknął szalonym śmiechem. A śmiał się szczególnie, przechylając się z jednej strony na drugą. W celu wykonania tej operacji, zdejmował okulary, chwytał się za boki, opierał się na fotelu i zaczynał jak dzwon „ho ho-ho ho-ho ho!“ Następnie przechylał się naprzód i zawodził: „ha-ha ha ha-ha! — poczem nabierał powietrza i parskał: „pf ff ho ho ho-ho! — i znowu przechylał się na wznak. Gdy się śmiał w miejscu, gdzie go nie znano, zbiegał się cały dom, walono go po plecach, a on tylko trząsł rękami, tupał nogami i takie wyciągał z gardła rulady, że wszyscy otaczający go przyłączali się również do niego i zaczynali się śmiać wedle sił i możności.

Napad śmiechu u Krutomiatowa był tym razem szczególnie udatnym. Tak śmiali się tylko, stosownie do opisu Homera, bogowie, a od ich śmiechu „trząsł się Olymp wieloszczytny“.

Sługa Osetyniec, przybiegłszy, pytał:

— Kachetyńskiem się udławił, czy baranem?

Nareszcie w przestanku pomiędzy dwoma paroksyzmami, wymówił:

— Duraczek, ach, duraczek!

I znowu zaniósł się od śmiechu.

Nareszcie po długiem odkaszliwaniu, chrząkaniu i spluwaniu, uspokoił się, obtarł łzy i wypuścił z siebie ostatni jęk, podobny do rżenia młodego źrebięcia.

— Więc leźliście na Ararat? Duraczki wy!... Arki szukać!... To nie tutaj!

— Czekaj, mów wyraźnie — rzekł zaniepokojony Turowierow. — Dlaczego to nie tutaj?

— Dlatego, że przecież jechaliście do Armenji? Tak? A czyż to o tym Araracie mówi Tora?

— A o jakimże?

— O tybetańskim! O Himalajach!

Turowierow zbladł jak ściana.

— Jakto o tybetańskim? Przecież tam nie ma Araratu!

— Był. Najwyższy szczyt Tybetu nazywał się Ariarat. Zrozumiałeś? A nasz Ararat nazywał się wtedy Mazis.

— I kachetyński obywatel mówił Maris — przypomniał Achlibinow.

— Zaczekaj, zaczekaj — machając rękami, krzyczał Turowierow. — Każdy chłopiec wie, że arka Noego zatrzymała się na Araracie.

— No i cóż z tego?

— Ten Ararat leży w granicach państwa rosyjskiego, niedaleko od miasta Erywania, w guberni erywańskiej, nie prawdaż?

— Banialuki!

— Jednakowoż, nawet w podręcznikach...

— Podręczniki kłamią!... Są wam raczej Stworzenie świata..., a nasze się wam przypisy... — Przecież tutaj swoja Torą.

Krutomiatow poprawił i rozczesał brodę, rozłożył kartę Azji i Torę, postawił przed sobą dwie świece i zaczął z uczoną miną, głośno, a szczególnie z naciskiem na następujący sposób:

— Łaskawi panowie! — Każdy może być osłem, ale dlaczegóż głupotę swoją wywracać przed ludźmi, okrywać wstydem siebie i państwo? Najszanowniejszy Ignacy Płatonowicz mnie pokazał, chwała wyliczył szereg nie wiem zaprawdę Ararat. Ale właściwy, przepraszam, dlatego samego, dla czego włażą na Elbrus i na Montblanc, a nie dla tego, aby tam znaleźć szczątki arki Noego. Zrozumiałem to dobrze, że widzą nie mój teraz tem lepiej dla nas, a pan dowiedzieć się z tego, że człowiek, który przed stanie przeprowadził geografem, powinien być przynajmniej historykiem. Wobec tego ośmielam się tutaj wszystko wyłożyć na jaw.

Wszystkie podania azjatyckich narodów jednogłośnie wskazują na góry, z których wypływa Indus, jako na miejsce, skąd zaczęła się rozprzestrzeniać populacja ludzkości. Ztąd płyną wszystkie rzeki: Tarim, Jaksarta i Oksus. Narody Azji środkowej i uporem wskazują na to miejsce, jako miejsce, z którego rozeszły się narody na wszystkie strony. Dlatego też znaleziono je dalekie kraje, na tysiącu stron, już tracą ziemię i tem wyobrażenie, iż ten jest... runek wskazują prawdziwy.

Krutomiatow nawet podniósł do góry palec

Z caratu.

O nowym ministrze spraw wewnętrznych w Rosji piszą z Petersburga: Z faktu, iż p. Goremykin był dotychczas pomocnikiem Durnowa, nie można wysnuwać jakichkolwiek wniosków o jego politycznym charakterze. Goremykin bowiem objął ten urząd nie na życzenie, lecz wbrew woli dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych. Gdy bowiem po mianowaniu dawniejszego pomocnika ministra, Sipiagina, szefem komisji próśb, chodziło o obsadzenie wakującego stanowiska pomocnika spraw wewnętrznych — car ku nie małemu i nie miłemu zdziwieniu Durnowa wymienił nazwisko Goremykina. Wiadomą bowiem było rzeczą, jak energicznie Goremykin w komisji, pracującej nad reformą sądownictwa, występował przeciwko wyjątkowemu prawu Durnowa, instytucji naczelników ziemskich, oraz przeciwko dalej sięgającym sądowym kompetencjom, przyznanym tym urzędnikom. Durnowo musiał wręczyć carskie ukazanie Goremykinowi, który przed objęciem ofiarowanego sobie urzędu postawił dwa warunki: najpierw, że jako pomocnik ministra spraw wewnętrznych, nie będzie krępowany w swej postawie przeciwko naczelnikom ziemskim; a dalej, że minister nie przedłoży carowi żadnego kandydata na urząd gubernatora, dopóki on, Goremykin, nie przedstawi w tej sprawie swej opinji. Durnowo tryumfował; sądził bowiem, że car żadną miarą nie zgodzi się na spełnienie tak wygórowanych życzeń. Stało się jednak inaczej; car bowiem miał odpowiedzieć: „W takim razie nie pozostaje nam nic innego, tylko zgodzić się na jego żądania". Aby zrozumieć należycie doniosłość tej sprawy, wypada sobie przypomnieć, że nowa ta instytucja naczelników ziemskich, z wynikającemi z niej konsekwencjami, wycisnęła charakterystyczne swe znamię na całej polityce wewnętrznej ostatnich lat dziesięciu. Z postawy więc nowego ministra wobec tej instytucji, otrzymujemy najlepszą miarę do ocenienia najważniejszej części wewnętrznej polityki administracyjnej. Nazwisko jego stało się dopiero głośnem, gdy w komisji pracującej nad reformą sądownictwa, występował energicznie przeciwko instytucji naczelników ziemskich. W fakcie tym upatrują przeważnie wielkie znaczenie Goremykina na nowem stanowisku i wnioskują stąd, że jego nominacja oznacza zamiar wprowadzenia administracji państwowej na tory, zgodniejsze niż dotychczas z przepisami prawa. W sferach dobrze poinformowanych nie wierzą w zmianę systemu, dopóki minister wojny Wannowski pozostaje w urzędzie i zachowuje swój wpływ na cara. Uchodzi on za duszę reakcyjnego systemu.

Prasa rosyjska, z powodu rocznicy śmierci Aleksandra III, wystąpiła z artykułami, w których naturalnie sławi „minione panowanie"; nie mógł naturalnie i *Graždanin* pominąć tej sposobności, aby nie odezwać się pod adresem „liberałów", tem więcej, że nowy minister spraw wewnętrznych budzi jakieś, dotąd jeszcze nieokreślone nadzieje. „Tak, wkrótce — pisze książę Mieszczerskij — jestem o tem głęboko przekonany, zaczną wyłazić znowu wszystkie owe skrzydła naszej odrodzonej i faryzeusze liberalizmu i z barwną suknią połączą pięknie marzenia... i znowu, wbrew ewangielicznemu słowu, zaczną kazanie na temat, że w celu oszczędzenia narodu i wewnętrznego brudu, trzeba koniecznie wzmocnić liberalny blask...

I poleją się znowu owe cudne słowa: oświata ludu, samodzielny sąd, rozwój kultury, ograniczenie dzikiej samowoli itd.... w nadziei, że pod wpływem tych czarujących dźwięków Eola końca wieku, zasną Mohikanie-*ochranitieli*, a przebudzą się czarodziejsko liberałami.

Nie ... pragnę powiedzieć tym, który się tego boją i tym, którzy tego pragną, że to nie może być: nic się w historji nie powtarza i w duszy Rosjanina chroni się bezcenne... nie darmo i nie przypadkowo młoda dusza obecnego cara widziała przed rokiem tajemnicę śmierci, a jeszcze bliżej wielką tajemnicę miłości ludu. Czyż nie odkrył mu Bóg wtedy przyczyny tej miłości i nie objawił przez to wzoru, ... nie wiodą?" Delikatna to groźba — i jawne ostrzeżenie cara, aby się nie stał... liberałem!

Jubileusz dra Franciszka Smolki.

Lwów 5. listopada.

Jubileusz czcigodnego weterana naszych prac narodowych, dra Franciszka Smolki, przybrał — jak to było do przewidzenia — cechę wspaniałej uroczystości narodowej. Nawet niebo, jakby chciało okazać, iż sprzyja również podniosłemu obchodowi, uraczyło nas prześliczną pogodą. Od wczesnego rana panował w całem mieście ruch niezwykły. Po ulicach przebiegały powozy i dorożki, co krok można było spotkać spieszących ze wszech stron do ratusza delegatów w wspaniałych strojach narodowych i ubiorach galowych. Ze szczytu wieży ratuszowej powiewała swobodnie flaga o barwach miasta.

Pochód.

Już od godziny 9. rano poczęły się zbierać w ratuszu niezliczone delegacje z miasta i kraju całego, dla wzięcia udziału w uroczystości. Członkowie rady miejskiej gromadzili się w pokoju prezydialnym, delegaci z prowincji w sali obrad magistratu, a towarzystwa i korporacje ze sztandarami w obszernym dziedzińcu ratuszowym. Plac przed ratuszem zalegały tłumy publiczności.

Po godzinie 10 rano wyruszyli w kilku powozach po czcigodnego jubilata: prezes Towarzystwa strzeleckiego pan **Michalski**, król kurkowy p. **Janowicz** w towarzystwie marszałków strzeleckich pp. **Góralskiego** i **Makana** z laskami marszałkowskiemi i prezes izby rękodzielniczej p. **Niemczynowski**.

Równocześnie zaczął się szykować pochód. Na czele stanęła kapela „Harmonji", za nią pluton ochotniczej straży ogniowej pod wodzą naczelnika p. **Hryniewicza**, dalej delegacje młodzieży, korporacje ze sztandarami, delegacje z prowincji, delegacja młodzieży dublańskiej, delegaci lwowskich towarzystw, członkowie Towarzystwa strzeleckiego, przeważnie w pięknych strojach narodowych, z okazałym sztandarem, niesionym na czele przez chorążego braci strzeleckiej p. Przyszlaka, członkowie rady miejskiej, także przeważnie w strojach narodowych i z odznakami radzieckiemi, wreszcie członkowie wydziału krajowego. W tym porządku ruszono do kościoła, a pochód zajmował tak wielką przestrzeń, że gdy czoło jego stanęło już u wrót kościoła archikatedralnego, jeszcze ostatnie deputacje nie opuściły bram ratusza. Sztandarów było dwadzieścia kilka, z których zdołaliśmy zanotować następujące: ze Lwowa: Bratniej pomocy uczniów, Towarzystwa strzeleckiego, Tow. rzemieślników „Skała", Tow. rzemieślniczego „Gwiazda", cechów stelmachowskiego, szewskiego, ślusarskiego, lakiernickiego i malarskiego, szynkarskiego, ciesielskiego, bednarskiego, rymarskiego, kominiarskiego, piekarskiego, kowalskiego, rzeźnickiego, ślusarskiego, rusznikarskiego, krawieckiego i kołodziejskiego; z prowincji: „Gwiazdy" stryjskiej, „Gwiazdy" przemyskiej i stowarzyszenia rękodzielników z Janowa.

Podczas trwania całego pochodu przygrywała muzyka „Harmonji" ułożony przez swego kapelmistrza na motywach narodowych marsz na cześć dra Smolki.

Pochód stanął o godz. 10½ przed katedrą.

W katedrze.

Katedra już była zapełniona publicznością, wśród której, wzdłuż całej nawy, straż ochotnicza utworzyła natychmiast szpaler przestrzenny dla korporacyj i towarzystw. Przednie części kościoła zapełniły deputacje, w stallach zajęli miejsca członkowie wydziału kraj. i rady miejskiej. Po lewej stronie wielkiego ołtarza ustawiono kilkanaście krzeseł, na których zasiedli członkowie rodziny czcigodnego jubilata. Syn jubilata, dr. Stanisław Smolka, nadesłał z Krakowa bardzo serdeczny list, w którym nadmienia, że obowiązki jako rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, nie pozwalają mu spełnić gorącego pragnienia serca i uczestniczyć w obchodzie.

O godz. 10½ muzyka „Harmonji" dała znać odegraniem pieśni narodowych, że dr. Smolka się zbliża. Jakoż za chwilę ukazała się w [illegible] jubilata. Wśród uroczystej ciszy, poprzedzony laskami marszałkowskiemi Towarzystwa strzeleckiego i witany zewsząd milczącemi oznakami czci najgłębszej, postępował on krokiem pewnym wśród wyciągniętego szpaleru aż do głównego ołtarza, przed którym na stronie prawej ustawiono dlań fotel i klęcznik. Tu zasiadł jubilat, mając po prawej ręce wiceprezydenta dra **Marchwickiego**, po lewej zaś pp. prezesa Tow. strzeleckiego **Michalskiego** i prezesa izby rękodzielniczej **Niemczynowskiego**.

Równocześnie odezwał się dzwonek i członek rady m. Lwowa ks. kanonik **Mazurak** wyszedł z mszą św. Msza była cicha i trwała niespełna pół godziny. Podczas nabożeństwa odśpiewał mieszany chór „Lutni" mszę Kurpińskiego.

Opuszczającego progi świątyni jubilata powitały zebrane przed katedrą tłumy publiczności entuzjastycznemi okrzykami.

W synagodze.

Po mszy św. w katedrze udał się jubilat powozem do synagogi, gdzie właśnie odbywało się uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem zboru izraelickiego na Jego intencję. Tutaj zabawił dr. Smolka kilka minut, poczem pożegnany objawami czci przez członków przełożeństwa zboru izraelickiego, odjechał na Strzelnicę.

Na Strzelnicy.

Po wysłuchaniu mszy św. w katedrze, wyruszył pochód w tym samym porządku, jak poprzednio: placem katedralnym, Rynkiem, ulicą Ruską i Kurkową, na Strzelnicę, gdzie miała się odbyć uroczystość wręczenia darów i dyplomów. Piękne komnaty Towarzystwa strzeleckiego przybrały na ten akt szatę odświętną. W głównej sali, naprzeciw wejścia, ustawiono wśród zieleni i kwiatów biust dra Franciszka Smolki, wykuty z marmuru, w nadnaturalnej wielkości, przez artystę-rzeźbiarza pana Tad. **Błotnickiego**. W północnej stronie sali, na obszernej, zasłanej dywanami estradzie, pod baldachimem z purpurowych draperyj, stał fotel, przeznaczony dla jubilata, obok zaś drugi dla dostojnika kościoła ks. arcybiskupa **Issakowicza**. Tutaj także, na kilku stolikach, rozłożono dary honorowe i dyplomy rozmaitych towarzystw i korporacyj. W głębi, oparty o ścianę, widniał olbrzymi rozmiarami dyplom honorowy, opatrzony pieczęciami i podpisami 21 lwowskich korporacyj cechowych, oraz Towarzystwa strzeleckiego i izby rękodzielniczej. Wspaniała oprawa adresu wyszła z pracowni introligatorskiej pana Getritza, a tekst wypisał kaligraf lwowski p. Ripka. Obok estrady ustawiono krzesła dla członków rodziny jubilata.

O godzinie 11½ stanął pochód na strzelnicy. Delegacje z kraju i z miasta weszły do sali i ugrupowały się, a muzyka „Harmonji" i sztandary pozostały na dziedzińcu. Porządek utrzymywała ochotnicza straż ogniowa.

Wkrótce potem zajechał przed Strzelnicę powóz, wiozący dr. Franciszka Smolkę. W tej chwili ze szczytu strzelnicy ozwały się strzały moździerzowe, a muzyka „Harmonji" zagrała pieśń legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła". U wejścia do sali powitał jubilata w kilku serdecznych słowach król kurkowy p. **Janowicz**, a pochrzestnica dra Smolki, pna **Piątkowska** wręczyła mu śliczny bukiet z żywych kwiatów. W sali utworzono tymczasem wśród setek zgromadzonych szpaler. Jubilat przeszedł tym szpalerem, witając się ze znajomymi i zajął przeznaczone mu miejsce, a obok zasiadł ks. arcybiskup Issakowicz. Wówczas wystąpił naprzód prezes Tow. strzeleckiego p. **Michalski** i przemówił w następujące słowa:

Dostojny Panie!

W dniu, w którym każde serce polskie wznosi modłę do Najwyższego — ażeby błogosławić Ci raczył w dalszej wędrówce życiowej — racz pozwolić, ażebym imieniem mieszczaństwa lwowskiego, złożył hołd należny Twemu wypróbowanemu patrjotyzmowi — Twej niezmordowanej pracy i zacności Twego charakteru. — Stoisz wśród nas, jako drogowskaz życia narodowego i rodzinnego, bo Twe życie całe, to wielka księga, w której na każdej karcie zapisany przykład, jak żyć i pracować należy, ażeby sobie zasłużyć na miłość u potomnych.

Zaledwie wyszedłeś z ław szkolnych, a już widzimy Cię, dwudziestoletniego młodzieńca, w gronie najznakomitszych pracowników Stowarzyszenia ludu polskiego, którego później byłeś kierownikiem.

A młodzieniec ten był tak silny charakterem, tak nie wchodził w układy ze swem sumieniem, że idąc w służbę Ojczyzny, rzucił urząd, w którym rokowano mu najświetniejsze widoki. — Rzuciłeś urząd, bo Cię wiązał przysięgą, a choć to była przysięga złożona wrogowi, nie chciałeś jej złamać. — Działalność wszechstronnie patrjotyczna prowadzi trzydziestoletniego mężczyznę do więzienia.

Dwa długie lata spędzasz tam samotny w celi, zaledwie cztery kroki długości mającej, oderwany od kochającej żony i niemowlęcia, nękany barbarzyńsko. Nie dajesz się jednak ugiąć!

W poczuciu spełnionego obowiązku i w tej chwili, gdy w roku 1845 usłyszałeś, że karą za miłość Ojczyzny, za dążenie Twe do jej odrodzenia, ma być kara śmierci — Opatrzność, silniejsza od mocarzy tego świata, skreśliła ich wyrok: Tobie inną zgotowała przyszłość!

Z tą samą stanowczością, z jaką gotów byłeś na śmierć z ręki wroga, z tą samą stanowczością [illegible] ny swoich. [illegible] zapaleńców [illegible] zgubnej dla [illegible] szubienicą — Ty powiedziałeś [illegible] „ta groźba w niczem nie zmienia, ani mego przekonania, ani mego postanowienia. Być może, że będę wisiał, natomiast pewny jestem, że uratuję od niechybnej zagłady młodzież i tych, którzy nie umieją się liczyć z obecnem położeniem". Te słowa stały się niejako hasłem Twojego życia — życia złożonego z całego ładunku ofiar!

Takim człowiekiem widzimy Cię w radzie narodowej, takim w sejmie rakuzkim, takim na stanowisku prezydenta sejmu, które zająłeś ku dumie naszej, a pracowałeś ku chlubie imienia polskiego.

Wśród burz roku 1848, Ty stałeś jak skała, o którą rozbijały się wszelkie zakusy. Nie złudzono Cię teką ministerjalną, ani najświetniejszemi obietnicami, ani zastraszono pogróżkami, Tyś uratował godność sejmu i ludów całej monarchji w chwili, w której z dwóch przeciwnych stron — reakcyjnej i rewolucyjnej — czyniono usiłowania, ażeby tę godność sponiewierać.

To też nie dziw — że dziś widzi w Tobie cały świat cywilizowany uosobienie parlamentaryzmu i jego najsłuszniejszej idei.

I dalej szedłeś na czele narodu, walcząc piórem i słowem, zawsze ten sam, zawsze czczony, wielbiony i kochany, nietylko przez swoich, ale przez wszystkie ludy monarchji, z których reprezentanci złożyli z całą ufnością w Twe dłonie najwyższą godność, jaką ludy dać mogą, godność prezydenta parlamentu.

Jeżeli dzień dzisiejszy jest nie już dla tysięcy, ale dla miljonów dniem uroczystym, to o ile więcej jest uroczystym dla nas mieszkańców Lwowa! Wszak gród ten prastary — to widownia Twojej działalności od lat młodzieńczych, ten gród stary — to kolebka Twej sławy, a więc sławy imienia polskiego — stolica ta ma ten wielki i nigdy niezapomniany zaszczyt, że Ty byłeś i jesteś jej reprezentantem w sejmie i radzie państwa.

A u wstępu do tej stolicy od strony północno-wschodniej — o którą obijały się zapędy wrogów — gdzie dawniej dumnie wznosił się zamek królewski — dzięki Twej pracy, mozołom i ofiarności, dzięki bezprzykładnej hojności stanął kopiec, który przypomina nam najświetniejszą dobę w dziejach Ojczyzny naszej, chwilę, w której streszcza się cała cywilizacyjna misja Polski przeszłej i przyszłej! Myśli tej polskie mieszczaństwo lwowskie na zawsze wierne pozostanie.

Ekscellencjo!

Dzieje Twojego życia, to niemal historja naszego kraju. Tą samą drogą ciernistą, ale zaszczytną, jaką Ty szedłeś od stopni szubienicy do jednego z najzaszczytniejszych i najpierwszych urzędów monarchji, nie zmieniając nigdy swych przekonań, tą samą drogą szedł naród polski, mieszkający na tym odłamie naszej Ojczyzny!

Skazaniec z roku 1845 stoi w pięćdziesiąt lat później otoczony powszechną czcią, zaszczycony zaufaniem ludów i monarchy — czyż nie takie losy całego naszego społeczeństwa!?

Długie lata żyliśmy tu i pracowali pod grozą bagnetów, więzień i szubienic, długo o uszy nasze obijał się trzask zamków i brzęk kajdan. Że w tej części naszej Ojczyzny zmieniły się stosunki, że wolno nam być Polakami i kochać Ojczyznę naszą, to przedewszystkiem zasługą takich, jak Ty wodzów, o wielkiem, świętem niemal sercu, którzy za hasło swego życia przyjęli zawsze „wszystko dla Ojczyzny".

Dozwól więc dostojny i czcigodny Panie, ażebyśmy przejęci do głębi, pełni szacunku miłości i wdzięczności dla Ciebie, uczcili Cię tym skromnym obchodem w tem siedlisku patrjotycznego mieszczaństwa lwowskiego — przyjm ten hołd tak łaskawie i życzliwie, jak serdecznie my go Ci składamy — przyjm go i żyj długo dla chluby imienia polskiego.

Dr. Franciszek Smolka niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli zebrani trzykrotnie z nieopisanym zapałem.

Następnie przemówił imieniem lwowskiej reprezentacji miejskiej wiceprezydent miasta p. dr. **Marchwicki** w następujące słowa:

Ekscellencjo!

Wysłannicy reprezentacji miejskiej przychodzimy do tego prastarego mieszczan lwowskich przybytku, aby wziąć udział w uroczystości dzisiajszej i być tłumaczem uczuć grodu naszego dla Twej dostojnej osoby.

Jeżeli kogo **naszym** tutaj nazwać mamy prawo, to przedewszystkiem Ciebie, Ekscellencjo, życie bowiem Twoje tak ściśle splecione przez lat dziesiątki z tym Lwowem, tutaj nas uczyłeś jak ojczystą kochać ziemię, jak dla niej i wolność i życie nieść w ofierze, tutaj byłeś apostołem ludzkość uszlachetniających zasad, tutaj kładłeś podwaliny demokracji w czynach, której źródłem — Boskie prawo, bronią miłość, niedziw więc Ekscellencjo, że społeczeństwo nasze korzysta ze zbiegających się dwóch rocznic, rocznicy Twoich urodzin — i rocznicy cierpień Twoich, aby Ci okazać najgłębszą wdzięczność za przykład, jakim przyświecasz całemu narodowi, aby Ci życzyć wielu jeszcze lat życia w czerstwem zdrowiu i w sił pełni.

Pragnąc zaś, aby pamięć dnia dzisiejszego w dalekie przechowaną została czasy, reprezentacja m. Lwowa poleciła wybić Ekscellencjo na cześć Twoją medal, który Ci w jej imieniu mam zaszczyt wręczyć, podając zarazem do Twojej wiadomości uchwałę pełnej rady, mocą której wzniesiony przez Ciebie na pamiątkę świetnych czasów naszej przeszłości i tak przez Ciebie umiłowany kopiec Unii — rada m. Lwowa, w chwili, gdy to za stosowne uznasz — pod swoją przejmie opiekę i dzieło to opiece swoich następców przekaże. (*huczne oklaski*).

Trzeci z kolei zabrał głos imieniem wydziału krajowego p. radca **Hoszard** i odczytał adres wydziału, opiewający, jak następuje:

Ekscellencjo!

Gdy obywatelstwo stolicy kraju składa hołd Twym zasługom i poświęceniu dla sprawy ojczystej, do objawów wdzięczności i uznania i my, towarzysze Twych prac z lat późniejszych, dołączamy słów kilka.

Pamięć tych czasów, kiedy mieliśmy zaszczyt zaliczać Cię do naszego grona, przechowujemy w sercu, a czyny Twe i zasługi — to cenna własność narodu i całego kraju i jego też imieniem szlemy Ci życzenia, byś nam żył w długie lata, pogodny i spokojny, bo z wspomnieniem całej pięknej przeszłości i z przeświadczeniem, że znojne, nie wolne od cierpień życie, nie zaznało wprawdzie spełnienia wszystkich ideałów, ale przyczyniło się dzielnie do zyskania niejednej drogiej nam swobody i nastały czasy, kiedy część Twego narodu, pod rządami najmiłościwiej panującego nam monarchy, żyje swobodnie życiem narodowem i wolno nam czcić i przekazać w odległe pokolenia pamięć mężów, co jak Ty świecili i świecą poświęceniem i miłością Ojczyzny.

Adres ten, wykonany ozdobnie, wręczyli jubilatowi w jego mieszkaniu jeszcze wczoraj wieczorem członkowie wydziału krajowego z prezesem p. **Chamcem** na czele.

Następnie imieniem uniwersytetu lwowskiego przemówił rektor dr. **Balzer**:

Czcigodny i dostojny Panie!

Że reprezentanci uniwersytetu biorą udział w dzisiejszej uroczystości, wynika już stąd, że my, jako obywatele tego kraju, czujemy potrzebę, oddania hołdu zasługom Tego, który przez pół wieku z górą był wzorem obywatelskiej pracy i obywatelskiego poświęcenia. I o tem nie potrzeba tu mówić osobno, bo zasługi Twoje pod tym względem są już dostatecznie ocenione, a przed chwilą ogólnie zostały przypomniane. Ale jest jeszcze powód szczególny, dla któregośmy tu przybyli, bo pamiętamy o tem, że ten, który jest dzisiaj przedmiotem hołdu ze strony naszego społeczeństwa, był niegdyś uniwersytetu naszego uczniem, a później na nim był graduowany. Czcigodny Panie, *Alma mater*, która umysł Twój wykarmiła i ukształciła, czuje potrzebę powiedzieć Ci, że w tej chwili dla Ciebie radosnej jest z Tobą i przy Tobie i że tę radość Twoją dzieli, szczycąc się, iż Cię zalicza do swoich wychowanków. I żeby pozostać przy tym okresie, w którym na uniwersytecie naszym odbywałeś swoje studja, trzeba powiedzieć, porównując go z tem, co jest dzisiaj, że się od tego czasu wiele zmieniło. Dotknę tylko jednej rzeczy. Oto wtedy uniwersytet, prócz właściwego celu, jaki zawsze spełniać winien, służenia nauce, miał sobie przekazane inne jeszcze posłannictwo uboczne, które mu nie odpowiadało, a miało służyć za środek do urzeczywistnienia pewnego systemu politycznego. Rezultat miał okazać, czy takie posłannictwo jest możliwem. I wiemy, co się stało. Ci, którzy się na nim wychowywali, czerpali wprawdzie to, za czem tu szukać przyszli, wiedzę; ale wpływ systemu pozostał na nich bez skutku. I to jest spostrzeżenie ważne, bo uczy naprzód, do jakich celów uniwersytet zmierzać niepowinien, a powtóre dowodzi, że to, co w naturze instytucji leży, jest tak silne, że nie da się zmienić wolą i zabiegami ludzkimi. Gdyby szukać osoby, której życie i działalność niejako w sposb typowy wykazały płonność takich usiłowań, nie byłoby chyba dwu zdań, bo wszyscy wskażą na Ciebie, Czcigodny Panie. I przez to życie Twoje, prócz tego, co już bezpośrednio przyniosło społeczeństwu, przynosi jeszcze rzecz inną — żywą naukę dziejową. Takich, którzy ją dają, Opatrzność nie często zsyła społeczeństwom, dla tego, kiedy są, należy im oddać cześć. Z tymi tedy objawami czci, jakich doznajesz dostojny Panie, a przez Ciebie idee, którym służyłeś, my się całem sercem łączymy.

Imieniem lwowskiej izby rękodzielniczej przemówił jej prezes p. **Niemczynowski** w następujących słowach:

Dostojny Panie!

Prastarym zwyczajem, jak dawne cechy swym królom i władcom składały hołd w zbiorowym adresie, tak dziś chcąc dać wyraz najgłębszej czci, Tobie wielki mężu, wszystkie lwowskie cechy rękodzielnicze, połączone w stowarzyszenia i korporacje, składają hołd, który w tym skromnym upominku wyrażają i ku wiecznej pamięci we wszystkich księgach korporacyjnych zapisują.

Do tego hołdu przyłączają się liczne korporacje z prowincji — przez wysłanie delegatów, pism i telegramów.

Dziś tylko ta jedna prowincja Polski swobodnie święci dzień złożenia Ci przynależnego hołdu, gdyż tamte dwie niestety uroczystości tej wspólnie z nami obchodzić nie mogą.

To też błagać będziem Najwyższego, by Ci dozwolił dożyć chwili, w którejby wolne mieszczaństwo całej niepodległej Polski mogło swobodnie wypowiadać swe uczucia i składać Ci przynależny hołd.

To życzenie składam Ci dostojny Jubilacie w imieniu mieszczan całej Polski.

I znowu zagrzmiały na cześć jubilata gromkie okrzyki: „Niech żyje", a równocześnie z piersi „Lutnistów" popłynęły piękne tony kantaty, skomponowanej przez p. **Sołtysa**. Tekst kantaty ułożony przez p. St. **Rossowskiego**, opiewa:

Anioł dziejów na Twej skroni
Składa wieniec sławy,
A po kraju całym dzwoni
Jeden wielki głos.
Cześć Ci, mężu prawy,
Cześć Ci, cześć.
My stajem przed Tobą w serdecznej drużynie
I sercem do Ciebie przykuci,
To wdzięczność najszczersza do Twoich stóp płynie
To miłość swe pienie tu nuci,
To wdzięczność swą głoszą ci mali,
Co z trudów Twych pomoc czerpali,
To miłość gorącą dziś niosą
C , którym prac Twoich plon
Ożywczą był rosą,
To oni — to oni ci mali,
Ze wszystkich garną się stron.
Niewdzięczność naszych nie skala dróg,
Nie wedrze się w nasze bramy,
Twe ideały — świadkiem nam Bóg —
W serc głębi przechowamy.
I zawsze nam będzie Twe imię
Świeciło jak hasło olbrzymie,
I zawsze nam będzie zachętą
Do ofiar dla myśli, dla wielkiej,
Aż przyjdzie tryumfu już święto
I złączy te drobne kropelki
I przy pomocy bożej
Potężny zdrój utworzy,
Co już swobodnie popłynie
Ku nowych dziejów dziedzinie.
Wzniosłeś więc sobie pomnik sam
Trwalszego nikt nie zdoła wznieść.
O mężu, drogi nam,
Cześć Tobie, cześć!

Gdy umilkły tony pieśni, zabrał głos ksiądz arcybiskup **Issakowicz**. „Rzadko który mąż za życia swego — rzekł czcigodny arcypasterz — odbiera tyle uznania, hołdu, czci i miłości, ile Ty, Ekscelencjo, odbierasz dziś od całego narodu polskiego. Cieszę się tym objawem, bo widzę, że w narodzie tym żyje przekonanie, które niegdyś prowadziło do zwycięstw synów Izraela, a streszczające się w słowach: „wychwalajmy męże, chwalebne w narodzie". Cieszę się i winszuję Ci z serca całego tej chwili. Widzę w Tobie prawdziwego Polaka, przedewszystkiem dla tego, że byłeś zawsze prawym synem kościoła, że w pracach Twoich przewodziła wzniosła idea: *Non nobis, non nobis, Domine, sed nomini Tuo da gloriam!* Ten Bóg naszych ojców wyprowadził Cię z więzienia i z pod słupa szubienicy, abyś narodowi wskazywał drogi, któremi iść powinien do lepszej przyszłości. Proszę Boga, ażeby tak samo prowadził Cię dalej, w sędziwości Twojej wspierał Twe siły i w długie jeszcze lata zachował Cię dla czci i chwały narodu polskiego". W końcu, wśród ogólnego wzruszenia, udzielił ksiądz Issakowicz jubilatowi swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Uroczystość zakończyła się przedstawieniem dr. Smolce delegacyj, między innemi rad powiatowych, reprezentacyj miejskich, Koła Polaków na Bukowinie, Koła literacko-artystycznego, Towarzystwa dziennikarzy polskich, Tow. rzemieślniczych „Skała", „Gwiazd" lwowskiej, przemyskiej, brodzkiej (imieniem której przemówił ks. **Świstelnicki**), stryjskiej itd. itd. Spis delegacyj, jako też setek telegramów, nadesłanych z okazji uroczystości, podamy w jednym z następnych numerów.

Na wszystkie przemowy odpowiadał jubilat w kilku słowach, widocznie do głębi wzruszony,

---

z celu nadania swym słowom więcej przekonywującej siły.

— Tak, nasi Finnowie mówią, że przyszli z Uralu. Chińczycy, że ich rodzina — Kuen-Lun; Kirgizy opowiadają o Tian-Szanie. Wszystko ściąga się do jednego, ogromnego, górskiego grzbietu — do najwyższego punktu Azji...

— No, dalej, dalej — niecierpliwił się Turowierow.

— Dalej ot co. W starożytności uważano to miejsce jako świętą górę: dookoła niej, jak na osi, kręcił się niebieski siedmiogwiaździsty wóz siedmiu Kakkabi, to jest to, co u nas na Ukrainie nazywają poprostu „wozem", inaczej — system gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy. Dlatego, szczyt ten nazywał się *Ariarat:* to jest „miejsce pokłonienia się wozowi". Rozumiecie wy to, rozumiecie?

— No, no, no... — marszcząc brwi coraz więcej, mówił Turowierow.

— No, a teraz zaglądnijmy do waszej Tory. Co mówi Mojżesz, trzymający się ściśle podań Judejczyków? Czytaliście? „I siadła arka siódmego miesiąca, siedmnastego dnia miesiąca na grzbiecie Araratu"... Słyszycie... Zatknijmy szpilki w wasz Ararat i w mój. Czytajcie rozdział XI., jak się zaczęły rozchodzić z Araratu narody! „Kiedy zaś szli ze wschodu"... słyszycie — ze wschodu — „znaleźli dolinę w ziemi między rzekami (Szne-Neger — Mezopotamja) i osiedlili się tam." Rozumiecie?

Wszyscy milczeli.

— Prawda bije w łeb! — zapiał Krutomiatow i ciągnął dalej. — Oto ruszam się ze wschodu na zachód, z Tybetu i wpadam do Mezopotamji. A gdy się poruszę z waszego Mazisa, wpadnę do Trebizondy i w morze Czarne. Znaczy się wdaje, że i Tora mówi to samo, wskazując na jeden i ten sam punkt wyjścia.

— Cudownie! Przypuśćmy! Ale dlaczego Mazis nazywa się właśnie Araratem?

— Przenoszenie nazw miejsc świętych i ulubionych na nowe miejsca — to najprzyjemniejsze zajęcie wszystkich narodów. A czyż u nas pod Moskwą nie ma Bethanji? Nie ma Nowego Jeruzalem? A w Ameryce czyż nie ma Orleanu, Jorku? No, przyszły ze wschodu narody, zobaczyły, że Mazis jest najwyższym punktem Armenji — no, to będzie nasz Ararat. Masz tedy i Ararat!

Podróżni nasi siedzieli zakłopotani, przybici. Pierwszy przemówił Bolderajew.

— Twierdziłem zawsze, jeszcze w Moskwie, że nie warto tam się pchać. Nie słuchaliście mnie. Daleko lepiej było zająć się dobywaniem srebra na szczycie Kazbeku.

— Gdzie? Gdzie? — zapytał zaciekawiony Krutomiatow.

— Na szczycie Kazbeku.

Wybuch szalonego śmiechu Krutomiatowa doszedł już do takiego stopnia, że nawet przyjaciele jego przestraszyli się nie na żarty, a Osetyniec walił go po karku i powtarzał:

— Nie bój się, nie bój się, więcej kaszlaj.

Tym sposobem nie udała się ekskursja naszych przyjaciół na Ararat. Udręczony tem najwięcej był Turowierow. Z zimniejszą krwią zachowywał się wobec tego nieszczęścia Achlibinow: przywiózł sobie po pierwsze z ekspedycji anioła stróża, a po drugie w istocie w jesieni otrzymał posadę dyrektora departamentu.

O Araracie obaj nasi znajomi mówić nie lubią, nawet w przyjacielskiej rozmowie.

Tłom. *A. P.*

KONIEC.

a po przedstawieniach delegatów opuścił strzelnicę i odjechał do domu, żegnany znów okrzykami, wystrzałami z moździerzy i melodją pieśni narodowych, granych przez muzykę „Harmonji".

U stóp Kopca.

Następnie udali się wszyscy niemal uczestnicy uroczystości na Wysoki Zamek.

Radny Getritz dokonał tu, już bez udziału jubilata, odsłonięcia tablicy pamiątkowej z ciosowego kamienia, wprawionej w szczątek muru, pozostały po dawnym obronnym zamku, a znajdujący się u stóp kopca Unji. Na tablicy tej wyryte są złotemi literami wyrazy: „Twórcy kopca Unji Lubelskiej w 85. rocznicę urodzin — mieszczaństwo lwowskie".

Tutaj p. radny Getritz streścił historję założenia kopca i przypominał słowa dr. Smolki, wypowiedziane podczas uroczystości tej w dniu 11. sierpnia sierpnia 1869. Brzmią one jak następuje:

„W imię Boga, w imię naszej dobrej sprawy, w imię równości, wolności i braterstwa, rzucam pierwszą garść ziemi — a wy obywatele czyńcie po mnie to samo tak długo, aż będzie dokonany wspaniały pomnik narodowy jako symbol widomy łączności narodu."

„Harmonja" odegrała stosowną pieśń i na tem zakończyła się pierwsza część uroczystości jubileuszowej.

Hołd izby adwokackiej.

Lwowska izba adwokatów z okazji jubileuszu Fr. Smolki wręczyła temuż dziś o godzinie 10. rano przez delegatów: prezesa izby dr. Czajkowskiego Jana i wiceprezesa dr. Roińskiego adres gratulacyjny, podpisany przez wszystkich adwokatów, należących do lwowskiej izby. Ozdobną oprawę adresu z napisem: „Lwowska izba adwokatów Franciszkowi Smolce 1895", wykonał zakład introligatorski Kuczabińskiego.

Adres brzmi:

Wasza Excelencjo Jaśnie Wielmożny Panie!

W dniu 85 letniej rocznicy urodzin Twoich lwowska izba adwokatów, która przez długie lata miała zaszczyt liczyć Waszą Excelencję do swego grona, składa Ci Excelencjo, swe jak najszczersze życzenia i wyrazy czci i hołdu.

Pełen zasług dla narodu żywot Twój Excelencjo, stanowi epokę i chlubną kartę w dziejach Ojczyzny naszej, a pasmo wielkich czynów Twoich pozostanie na zawsze przykładem dla żyjącego, przyszłego pokolenia, będzie wzorem pracy i poświęcenia bez granic dla sprawy publicznej, wiodącym do zwycięztwa sztandarem, na którym wypisana jest wzniosła idea odrodzenia narodu.

Składając Ci, najszanowniejszy Seniorze, wyrazy naszej głębokiej czci, życzymy Ci, abyś długie lata jeszcze cieszył się najpiękniejszem i najmilszem uczuciem, jakiem jest przeświadczenie idealnie spełnionych obowiązków wobec Ojczyzny i wdzięczności całego społeczeństwa polskiego.

Pozwól w końcu Excelencjo, byśmy dali wyraz dumie, przejmującej nas na widok ogólnego hołdu, składanego przez cały naród Tobie, którego mieliśmy szczęście i zaszczyt nazywać naszym kolegą. Z pragnieniem, żeby działalność Twoja przyświecała wielkością swą tym, którzy poświęcają się szczytnemu acz trudnemu zawodowi adwokatury, aby zdołała utrzymać ich na wysokim stopniu godności stanu i krzepiła na ciernistej drodze naszego posłannictwa — łączymy zapewnienie miłości, uwielbienia i największego poważania, które żywimy dla Ciebie, Excelencjo, i prosimy Cię, ażebyś raczył łaskawie przyjąć ten adres jako niewymowny, ale szczery dowód serdecznych i gorących uczuć naszych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 6. listopada.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Oblężenie Lwowa." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (6.): Leonarda w. Wschód słońca o godzinie 7. minut 1, zachód o godzinie 4. minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Dnia 29. z. m. dr. Zuber miał zajmujący wykład „O najnowszych postępach górnictwa naftowego w Karpatach". Po krótkiem przedstawieniu stosunków geologicznych, towarzyszących występowaniom nafty, omówił prelegent kilka obszarów naftowych naszego kraju, których eksploatację podjęto w ostatnich czasach i w których pomyślne uzyskano rezultaty. Dłużej zatrzymał się przy niezmiernie bogatych kopalniach schodnickich i wykazał, że bogactwo naftowe Karpat wcale nie jest bliskiem wyczerpania, lecz wystarczyć może na bardzo długie lata dla zaopatrzenia nietylko całej monarchji austro-węgierskiej, lecz przy pomyślnych warunkach podatkowych, celnych i transportowych, wystarczy także na wywóz za granicę. Prelegentowi licznie zgromadzone audytorjum podziękowało oklaskami.

Następnie dr. Eugenjusz Romer przedstawił słuchaczom wyniki swoich spostrzeżeń geograficznych o skałach Weckelsdorfu i Aderbachu w hrabstwie Kłodzkiem w Czechach. Znane skały Weckelsdorfu i Adersbachu leżą w obszarze formacji kredowej, która w postaci wąskiej smugi do kotliny Kłodzkiej się wciska. Te formacje cechują potężne pokłady piaskowca ciosowego. Fantastyczne formy tych skał zawdzięczają swe powstanie zwietrzeniu i działaniu opadów atmosferycznych, rozszerzających szczeliny, któremi skały te prawidłowo są popękane. Im głębiej sięgło popękanie skał i w ślad za niem biegnące wpływy atmosferyliów, tem potężniejsze są formy, a na licznych stoliwach skalnych tego obszaru, można śledzić całą historję rozwoju tych form krajobrazowych. Kres tej formacji krajobrazowej znaczy wytworzenie się dolin, które nadając siłom atmosferycznym pewien kierunek i skupienie sił, powodując burzę, niszczą skały piaskowcowe i unoszą je z pierwotnego miejsca. Teraźniejsze skały są tylko drobną resztką rozległych niegdyś wyżyn piaskowcowych.

Wreszcie, dr. Nussbaum przedłożył zebranym bardzo piękny atlas anatomji mózgu, wydany przez dr. Flattaua z Płocka, zwracając uwagę na okoliczność, iż atlas ten pierwotnie wydany został w języku niemieckim, następnie zaś przetłumaczony na języki: francuski i angielski, co skłoniło autora do wydania i polskiego doń tekstu.

Komisja egzaminacyjna. Minister wyznań i oświaty, w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, zamianował prezydenta sądu krajowego we Lwowie, dra Edwarda Baucha, prezesem komisji dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego we Lwowie.

W Rzęsnej polskiej pod Lwowem stanął kościół murowany według planów architekta p. Józefa Kajetana Janowskiego, który w dniu Wszystkich Świętych proboszcz miejscowy uroczyście poświęcił.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 4. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie, pozostało z dni poprzednich sześć osób, zachorowało cztery osób, umarły trzy osoby, pozostaje nadal w leczeniu siedm osób.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostało z dni poprzednich cztery osób, zachorowała jedna osoba, umarły dwi osoby, pozostaje nadal w leczeniu trzy osob.

W powiecie przemyskim, w Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostaje nadal w leczeniu trzy osoby; w Łuczce pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Ostrowie pozostaje nadal w leczeniu pięć osób; w Tarnopolu pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie zachorowała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Małowie pozostała z dni poprzednich 1, umarła 1; w Nałwie zachorowały 2, umarły 2 osoby; w Ruzdwianach zachorowała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Semowie pozostała z dni poprzednich 1, umarła 1 osoba; w Strussowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Warwaryńcach pozostaje nadal w leczeniu 5 osób; w Zubowie pozostaje nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 31, zachorowało osób 9, umarło 9 osób, pozostaje w leczeniu osób 31.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie w Nowym Sączu. Dla mieszkańców miasta Nowego Sącza i jego rozległej okolicy przybędzie w niedalekiej przyszłości ważna i nader pożądana instytucja. Dzięki niestrudzonym zabiegom inspektora szkolnego p. Zagrodzkiego, tudzież życzliwemu poparciu grona profesorów gimnazjum sądeckiego, otwarte będzie z rokiem szkolnym 1896 prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie, z zakresem nauk trzechletnim. Sprawa otwarcia znajduje się na najlepszej drodze i nie ulega wątpliwości, że uzyska przychylne zatwierdzenie władzy szkolnej krajowej.

Celem należytego przygotowania zgłaszających się licznych kandydatek do tego nowo powstać mającego zakładu, otwarty będzie z dniem 1. grudnia b. r. kurs przygotowawczy.

Do wiadomości władz wojskowych. O niebywałych istotnie wypadkach żołnierskiej swawoli donosi korespondent *Głosu Narodu* z Nowego Sącza. W dzień Wszystkich Świętych rozegrał się tam dramat następujący: W pewnej karczmie rozpoczęła się zabawa, a podczas tejże jakiś kapral 20. pułku piechoty przyszedł i zaczął się coś wtrącać. Na to murarz, nazwiskiem Alojzy, wypchnął go za drzwi, ale pan kapral wyjął bagnet i zadał murarzowi dwie rany śmiertelne w bok. Zraniony zatkawszy sobie ręką rany, usiłował jeszcze pochwycić kaprala, lecz nagle zrobiło mu się słabo i upadł bez zmysłów. Nieszczęśliwy przed przybyciem lekarza, w pół godziny po zadanych ranach, wśród strasznych mąk życie zakończył, pozostawiając żonę i kilkoro dzieci bez chleba!!

Drugi wypadek zdarzył się zaraz nazajutrz. P. Ziglarz, kasjer kolejowy, wybrał się w interesie do miasta. Idąc trotuarem, a było samo południe, spotkał patrol wojskowy, idący także trotuarem, ponieważ zaś wskutek tego nie mógł przejść, prosił więc grzecznie komendanta patrolu, porucznika 20. pp., aby żołnierzom kazał usunąć się, lecz porucznik zaczął wymyślać, mówiąc doń „ty", a prócz tego obsypał go obelżywemi wyrazami. Na to p. Ziglarz pokazał oficerowi swoją legitymację, aby tenże dowiedział się, z kim ma do czynienia, zgromadzonym zaś ludziom oświadczył, że ich wzywa na świadków, jako porucznik niesłusznie go obraził. Wtem porucznik dobył szabli i panu Z. zadał kilka cięć w głowę, a gdy napadnięty zakrył się ręką, został i w rękę ciężko zranionym. Tak pociętego przywieziono do domu, gdzie przybył zaraz lekarz kolejowy, p. Kozubski, i ten usiłował krew zatamować. Uznał on rany jako bardzo ciężkie i niewiele robi nadziei utrzymania p. Z. przy życiu!

Spodziewać się należy — kończy korespondent — że wyższa władza wojskowa sumiennie wglądnie w tę sprawę i winnych przykładnie ukarze, bo tylko w ten sposób może udzielić bodaj częściowego zadośćuczynienia zaniepokojonej opinji publicznej.

Ze sfer sądowych. Z Wiednia donoszą, że cesarz postanowieniem z dnia 27. października rb. zezwolił na pomnożenie o 15 posad sekretarzy rady przy sądach kolegjalnych zachodniej Galicji, a równoczesnem zwinięciem takiejże liczby posad adjunktów sądowych.

Szpiedzy. W Paryżu toczyła się w tych dniach przed sądem poprawczym rozprawa przeciw małżonkom Schwartzom, oskarżonym o szpiegostwo. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Pięciu adwokatów odmówiło przyjęcia obrony podsądnych, wreszcie musiała korporacja adwokatów „z urzędu" dwóch obrońców wyznaczyć! Według relacji *Soir*'a, dwóch wmięszanych w tę sprawę podoficerów francuskich umknęło do Niemiec, trzeciego zaś ujęto i znaleziono przy tej okazji nowe poszlaki zbrodni i nowych winowajców. Po przeprowadzonej rozprawie, Schwartza zasądzono za szpiegostwo na 5 lat więzienia i grzywnę 5000 fr., a jego żonę na 3 lata i 1000 fr. grzywny. Skazano ich także na wydalenie i na utratę praw obywatelskich na lat 10.

Urząd wymiaru należytości przeniesiony został — jak wiadomo — do kamienicy, gdzie dawniej mieściła się dyrekcja policji. Wszystkie ubikacje tego dużego domu zajęte zostały w części na biura, w części na koszary straży skarbowej, która nareszcie po wielu latach doczekała się ludzkiego pomieszczenia. Pozostawiono tylko w gmachu dwie partje prywatne — krawca i — golarza. Jakiś dowcipniś złośliwie zauważył, że kontrybuentowi, gdy wejdzie do wymiaru należytości, zarazem i kurtę skroić będzie komu i — wygolić porządnie...

Weksel na 500 zł znaleziony na ul. Ossolińskich, zdeponowano onegdaj w policji.

Wściekły pies pojawił się onegdaj w ogrodzie p. Kalinowskiego na Wulce pod l. 4 i pokąsał dwa psy, należące do tegoż p. K. Policja w porozumieniu z komisarjatem i rakarzem miejskim zarządziła należyte środki, ażeby zapobiedz dalszemu szerzeniu się wścieklizny.

Kradzież kieszonkowa. Piotrowi Mannemu, handlarzowi owoców, skradziono onegdaj z kieszeni, gdy przechodził obok teatru hr. Skarbka, pugilares z kwotą 5 zł.

Capa, błąkającego się onegdajszej nocy po ulicy Łyczakowskiej, zatrzymano w komisarjacie dzielnicy IV-tej.

Kradzieże. Janowi Kempie, dozorcy domu pod l. 6, przy ulicy św. Marka, skradziono onegdaj z otwartego mieszkania srebrny zegarek wartości 18 zł.

Z przedpokoju szkółki freblowskiej pani Małyczyńskiej w gmachu teatralnym skradł onegdaj jakiś złodziej trzy płaszczyki dziecinne łącznej wartości około 30 zł.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek d. 7. listopada o godz. pół do 7. wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego, referować będzie prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki: „O postępowaniu odwoławczem."

Grono przyjaciół, uczniów i uczenic nieodżałowanej pamięci Matyldy Żłobickiej, zebrało za pomocą składek fundusz na pomnik, który wykończył i ustawił na cmentarzu Łyczakowskim artysta-rzeźbiarz, p. Tateusz Barącz. Pomnik ten przedstawia genjusza muzyki, wieńczącego medaljon nieboszczki. Artysta tchnął tyle poezji w postać genjusza i z taką prawdą oddał rysy zmarłej, że dzieło to prawdziwy zaszczyt przynosi jego talentowi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę na ogólne żądanie „Oblężenie Lwowa", dramat historyczny w 6 odsłonach Karola Brzozowskiego; jutro we czwartek „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 7 odsłonach Lindau'a i Krenn'a. Występ panny Antoniny Wiśniewskiej.

„Gazety urzędniczej" nr. 21 z d. 1. bm. zawiera w artykule wstępnym komentarze do wzmianki, jaką uczynił p Biliński o sprawie regulacji płac urzędniczych w swem *exposé* finansowem. Bardzo ostrej krytyce poddano w artykule „Polityka folwarczna" stanowisko kilku posłów polskich wobec kwestji urzędniczej. Znaczną część numeru zajmuje roztrząsanie znanego reskryptu Kielmansegga, który to reskrypt tak nieprzychylnie przyjęty został przez ogół urzędniczy. Znajdujemy w tym numerze także sympatyczne powitanie nowego namiestnika, ks. E. Sanguszki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu dnia 2. b. m. wylosowano następujące serje: 305 341 492 757 1227 1329 1390 1478 1493 1702 1831 1885 1917 1951 2004 2147 2184 2326 2598 2862 i 2951. Z seryj tych padła główna wygrana 200.000 zł. na serję 2951 nr. 9, 20.000 zł. na s. 2598 nr. 41, 5000 zł, na s. 1917 nr. 66. Po 1000 zł. s. 1329 nr. 39, s. 1493 nr. 93, 1831 nr. 47, s' 1951 nr. 65, s 2598 nr. 100. Po 250 zł. s. 305 nr. 44, s. 757 nr. 68, s. 1227 nr. 23 i 33, s 1702 nr. 64, s. 1831 nr. 3, s. 1917 nr. 15 i 30, s. 1951, nr. 82, s. 2004, nr. 23, s. 2147 nr. 10 i 82.

Na resztę numerów, zawartych w tych serjach, przypada po 150 zł.

Włoskie losy Czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu, odbytem dnia 2. b. m., padła główna wygrana na 100.000 lirów na s. 10784 nr. 37, 2006 lirów na s. 7537 nr. 9, po 1000 lirów na s. 3651 nr. 34 i s. 5729 nr. 27.

Rada miasta Lwowa.

(Zmiana porządku dziennego. — Rekursa budowlano policyjne. — Jubileusz dr. Smolki. — Nadanie bezpłatnych miejsc w konserwatorjum muzycznem. — Sprowadzenie wody. — Subwencja. — Fundacja ś. p. Szumlańskiego. — Posiedzenie tajne).

Lwów dnia 4. listopada. Posiedzenie rady miejskiej zagaił p. wiceprezydent Marchwicki, o godzinie 7¼. Na wniosek r. p. Niemczynowskiego uchwaliła rada zmienić porządek dzienny, a mianowicie sprawę statutu miasta Lwowa odłożyć do następnego posiedzenia. W myśl tej uchwały załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, poczem r. p. Janowski przedstawił sprawę budowy kanałów w ulicach Fredry, Bogusławskiego, św. Łazarza i św. Zofji. Ponieważ te kanały zostały już wybudowane, przeto rada przyjęła tylko referat p. Janowskiego do zatwierdzającej wiadomości.

Na wniosek r. p. Tynieckiego postanowiła rada w myśl zapadłej już dawniej uchwały zakupić biust dra Franciszka Smolki u artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego, a na wniosek r. prof. Radziszewskiego uchwalono, iż akt wręczenia dr. Smolce medalu złotego od rady miejskiej odbędzie się jutro na strzelnicy miejskiej. Medal wręczy wiceprezydent m. Lwowa dr. Marchwicki.

P. r. Małecki przedstawił wnioski sekcji V. magistratu w sprawie rozdziału bezpłatnych miejsc w gal. konserwatorjum muzycznem. Uchwalono trzy miejsca pozostawić dotychczasowym stypendystom, mianowicie: Marji Skaupiównej, (na 1 rok), Zofji Gralewskiej (na trzy lata), i Szczepanowi Pańkowowi (na 3 lata), resztę zaś wolnych miejsc nadano: Julji Baranowskiej (na 1 rok), Oldze Bilińskiej (na 3 lata) i Herminie Boykównej (na 3 lata).

Z porządku dziennego przystąpiono do wlokącej się już od dłuższego czasu sprawy wodociągowej. Ponieważ dyskusja nad tą kwestją już na poprzedniem posiedzeniu została zamknięta, przeto przemawiał już tylko referent p. r. Syroczyński. Poparł on gorąco wnioski komisji wodociągowej (znane już czytelnikom naszym, wymieniliśmy je bowiem w sprawozdaniu z przedostatniego posiedzenia rady m.), a wystąpił przeciw odraczającym wnioskom pp. del. Michalskiego, dra Weigla i prof. Soleskiego. Sprawa się za długo ciągnie i należy raz nareszcie zrobić bodaj pierwszy krok — a do tego właśnie zmierzają wnioski komisji. Mowca kończy swe wywody wyrażeniem przekonania, że nawet gdyby dziś rada odrzuciła wnioski komisji, to jednak kiedyś będzie musiała wrócić na drogę, wskazaną dziś przez komisję.

W głosowaniu utrzymały się znaczną większością wnioski komisji. Tak tedy sprawa wodociągowa została nareszcie oddana w ręce ankiety, która zajmie się przedewszystkiem szukaniem źródeł, skąd będzie można sprowadzić wodę. Na studja wstępne wyznaczyła rada 15.000 zł.

Następnie uchwaliła rada udzielić Towarzystwu uczestników powstania z r. 1863. subwencję w kwocie 200 zł., oraz zatwierdziła akt fundacyjny fundacji śp. Szumlańskiego dla celujących uczniów szkół gimnazjalnych i realnych. Fundacja ta stworzoną została jeszcze w r. 1861., ale z powodu rozmaitych formalnych przeszkód nie mogła dotychczas wejść w życie. Majątek fundacji wynosi obecnie około 70.000 zł., a złożony jest w papierach wartościowych. Co roku będzie do rozdania z tej fundacji 20 stypendjów po 150 zł. Zarząd majątku i prawo rozdawania stypendjów przysługuje radzie m. Lwowa.

Na tem o godzinie trzy kwadranse na 9. zamknął p. wiceprezydent posiedzenie jawne i zarządził posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Ponieważ ks. Adam Sapieha, wybrany w dniu 2. b. m. posłem na sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu przemyskiego, wyboru tego nie przyjął, przeto namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego posła na sejm krajowy z większych posiadłości rzeczonego okręgu na dzień 21. b. m.

Wybór odbędzie się w Przemyślu w godzinach i lokalnościach, o których wyborcy zawiadomieni będą kartami legitymacyjnemi.

W Pradze odbyło się dnia 3 bm. zebranie partji staroczeskiej, w którem wzięło udział około 200 osób. Przewodniczącym wybrano dr. Riegera, zastępcą jego dr. Steidla.

Rieger mówił przeszło półtorej godziny na temat sytuacji politycznej, wskazując na identyczność programu Staroczechów a programem młodoczeskim. Staroczescy posłowie ustąpili, by pozostawić arenę zupełnie wolną Młodoczechom.

Następnie odczytał poseł sejmowy dr. Sedlak rezolucję, która zarazem stanowi program partji staroczeskiej. Rezolucja, przypominając zasługi Staroczechów i ubolewając nad prześladowaniem ich przez Młodoczechów, oświadcza, iż tym zazem Staroczesi usuną się od walki wyborczej.

Przeciw tej rezolucji przemawiał syn Palackiego i pewien staroczeski redaktor, natomiast bronił rezolucji dr. Mattusch i ks. Schwarzenberg, poczem większością 2 głosów została ona przyjętą.

Po gorącej owacji na cześć dr. Riegera, zebranie rozwiązało się.

Sprawa armeńska.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5 listopada. Jak donoszą ze Stambułu. istnieje niebezpieczeństwo, iż moratorium tureckie wobec swej niejasnej redakcji może być zastosowanem i do interesów towarowych.

Wiedeń 5. listopada. Tutejsza ambasada turecka oświadcza, iż wszystkie, z angielskiego źródła pochodzące, wiadomości o sprzysiężeniu i odmówieniu posłuszeństwa w służbie przez żołnierzy albańskich, są nieprawdziwe.

Stambuł 5. listopada. Rozruchy w Diarbekirze są bardzo poważnej natury.

Również i z Erzerumu donoszą o nowych gwałtach i plądrowaniach,

Kilku ambasadorów radzi W. Porcie przyspieszyć ściągnięcie rezerw, aby nie dać wzmódz się ruchowi rewolucyjnemu.

W kilku wilajetach rewolucja znajduje się w pełni rozwoju.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. listopada. Wczoraj na posiedzenie komisji budżetowej przybyli ministrowie Badeni, Biliński i Glanz.

P. Exner referował tytuł: „poczty i telegrafy", przyczem p. Piętak omawiał położenie manipulantów pocztowych i telegraficznych i telegrafistek. Żądał on mianowicie systemizowania ich posad z wyższą niż dotąd płacą.

Minister Glanz oświadczył, że dla urzędników pocztowo-telegraficznych są widoki korzystniejszych awansów, że w wyższych kategorjach służbowych posady będą pomnożone i że wreszcie prowizoryczne miejsca służbowe będą zamienione na stałe. Manipulantkom będzie również przyznana wyższa pensja, mianowicie 50 zł. miesięcznie.

Przy tytule „rada państwa" żądał p Herold wnoszenia do protokołu stenograficznego mów wygłaszanych i w języku innym, nietylko niemieckim.

Minister-prezydent hr. Badeni wskazał na techniczne trudności, jakieby podobne postępowanie za sobą pociągnąć musiało.

Przy tytule „fundusz dyspozycyjny" oświadczyli pp. Herold, Kaizl, Romańczuk i niemiecko-narodowy Bareuther, że będą głosowali przeciw.

Min. Badeni odpowiedział przy tej sposobności na zapytanie w kwestji reformy wyborczej, że stosownie do jego przyrzeczenia odnośny projekt już w najbliższym czasie do rady państwa wniesiony zostanie. Ponieważ nie można wszystkiego odrazu przedkładać, przeto muszą być przedewszystkiem stworzone punkty oparcia, aby załatwienie budżetu postępowało o ile możności jak najszybciej naprzód, i aby zrobić miejsce dla reformy wyborczej. Co się tyczy reformy wyborów sejmowych, to przedtem załatwioną być musi reforma wyborów do rady państwa.

Odnośnie do poruszonej przez Młodoczechów kwestji językowej, to spodziewa się prezydent ministrów, iż przy dobrej woli stronnictw kwestja pomyślnie załatwioną zostanie.

W kwestji zgromadzeń przyrzekł hr. Badeni, iż rząd nie będzie postępował zanadto ściśle według przepisów.

Co się tyczy wstawienia w budżet pensji dla dwóch ministrów bez teki, to pozycję tę wstawił już, jak wiadomo, przeszły rząd do budżetu. „Możliwość niespodzianek istniała już dawniej i pozostaje i nadal".

W końcu oświadcza mowca, iż uchwalenie funduszu dyspozycyjnego nie jest wcale kwestją zaufania, lecz tylko koniecznością państwową.

W głosowaniu przyjęto pozycję tę 19 głosami przeciw 5 (pp. Herold, Kaizl, Steinwender, Bareuther i Romańczuk).

Wiedeń 5. października. W kuloarach izby opowiadają posłowie czescy, że wszyscy skazani w procesach omladinistów zostali ułaskawieni.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. listopada. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że wiadomość, jakoby Austro-Węgry zażądały odwołania nuncjusza Agliardi'ego, jest nieprawdziwą.

Zagrzeb 5. listopada. W kwestji sztandarowej relegowano z tutejszego uniwersytetu sześciu słuchaczy na zawsze, dwóch na cztery i sześciu na dwa semestry. W liczbie tej nie znajdują się ci studenci, którym wytoczono śledztwo sądowo-karne.

Paryż 5. listopada. W izbie odczytał Bourgeois oświadczenie rządu. Przyrzekł wytoczenie śledztwa dodatkowego w sprawie kolei południowych, jak również wniesienie projektu do prawa, na mocy którego na przyszłość wzbronionem ma być deputowanym zawieranie kontraktów z państwem, oraz tworzenie syndykatów finansowych.

W dalszym ciągu przyobiecał minister reformę podatku dochodowego. Rząd nie chce naruszać obecnego systemu gospodarczego, pragnie tylko zarządzić co potrzeba, aby rolników uchronić przed pewną międzynarodową spekulacją.

Nowo zawartym sojuszom zewnętrznym chce rząd pozostać wiernym, stosownie do życzenia narodu.

Zwrócił się następnie minister przeciwko tym, „którzy nie uznają indywidualnej własności" i przyrzekł obronę dla „małych i słabych".

Następne posiedzenie we czwartek.

Sofja 5. listopada. W odpowiedzi na mowę tronową wyrazi sobranje życzenie, aby ks. Ferdynand przechrzcił syna swego Borysa na prawosławie i dowiódł czynami, iż pragnie pogodzenia się z Rosją.

Wiedeń 5. listopada. Radca ministerjalny w ministerstwie skarbu Schuster otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń 5. listopada. *Wiener Ztg.* opublikowała koncesję na budowę kolei Łużany-Zaleszczyki, Hliboka-Seret-Radowce, Nepolokoutz-Witznitz i Ickany-Suczawa.

Morawska Ostrawa 5. listopada. W tutejszej rafinerji nafty Maxa Boehma i Spółki wybuchł ogień. Szkoda jest znaczna, ruch jednak nie ulegnie przerwie.

Wiedeń 5. listopada. (Wczoraj) po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 389 37, węg. kredyty 465·—, anglosy 173·50, laenderbanki 265 25, sztacbany 381·75, lombardy 109 25, elbethale 269 75, tytoniowe 211 50, alpiny 97·25, renta majowa 100 20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98 80, los turecki 66 50, uniony 339 75.

Berlin 5. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 242 90 (389·03), lombardy 46·40 (109 18). węg. renta złota 101·80 (120·6?), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 4. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczaja porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 327·50 (388·44), lombardy 94·80 (109·42), renta węg. złota —·— (—·—). koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 5. listopada godz. 2. min. —.

Akcje kred.	386·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	94 80	Akcje tyton.	210·—
Kredyty węg.	463 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	173 25	Elbethale	266·50
Uniony	338 25	Länderbanki	263·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	120 75
Nordbany	—·—	Bankvereiny	157 80
Lombardy	108 50	Wspólna rentap.	100 15
Losy tureckie	64 80	Ruble	129·75
Staatsbahny	380·25	100 marek niem.	58·70
Czerniowieckie	306·—	Napoleond'ory	9 52
Gal. obl. prop.	97·—		

Podziękowanie.

Nie będąc wstanie każdemu osobiście podziękować, poczuwam się niniejszem do obowiązku złożenia publicznie serdecznego podziękowania za tyle współczucia, okazanego mi ze strony znajomych z powodu strasznego ciosu utraty ukochanego męża ś. p. Jana, przewielebnemu ks. kanonikowi dr. Lenkiewiczowi, który w gronie duchownych pospieszył oddać ostatnią przysługę zmarłemu — jakoteż P. T. Przyjaciołom i znajomym, tudzież Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, którzy raczyli odprowadzić zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Bóg Wam zapłać!

Helena Stachiewiczowa z dziećmi.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Oblężenie Lwowa

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

S. SATAŁA Biúro wywiadowcze i kantor służbowy, Lwów, Sykstuska 8.

Najtańsze podawcze biuro anonsów „Interes" we Lwowie, ul. Sykstuska 3. Przyjmuje anonsy do wszelkich dzienników. 815

Zamieszkanie dwupiętrowa w śródmieściu do sprzedania. Pośrednictwo wyłączone. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika".

Do wydzierżawienia dwa folwarki obejmujące 1.250 morgów 1½ mili od Lwowa odległe, doskonale zagospodarowane pod korzystnymi warunkami. Bliższe wiadomości udzieli kancelarja adw. dr. Z. Lisiewicza, Lwów, Akademicka 8

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Sklep korzenny zaraz do sprzedania z zapasem zimowym. Wiadomość: Zielińskiego, Głowińskiego l. 4.

2 pokoje z kuchnią, spiżarką i t. d.
2 pokoje kawalerskie zaraz do najęcia ul. Zielona 30. 813

5 pokoi, kuchnia, spiżarka, strych, piwnica do najęcia ul. Technicka l. 6, I. piętro.

HANDEL HERBATY WOHLA w Grand Hotelu (Pasaż Hausmana) we Lwowie.

SZWARC (Schuhwaks) Glińskiego z Warszawy uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako znakomity poleca **Leonard Selecki**, Lwów, ul. Batorego l. 2. (Impr.).

NAJTAŃSZE! CHEFTONY, SZTYLNINGI, w wszelkich i na miary sprzedaje handel JANA RIEDLA we LWOWIE. 1—? Wzorki na żądanie posyłam.

Ważne dla Pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sporządzają się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją na ściślejszej dokładności.

Tylko za 10 złr. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna
ul Chorążczyzny róg ul. Akademickiej l. 5, II piętro, drzwi nr. 19.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kasimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Klub pocztowy (Hotel George)
Przedstawienie inauguracyjne towarzystwa
Oryginalnych liliputów
(20 karłów)
we czwartek dnia 7. listopada b. r.
o godz. pół do 8. wieczorem
GOGĄTKA Z WIEDNIA
Farsa ze śpiewami w 4 aktach J. Wimmera.

Wielkie słowo. — He ci oddam, Mośku, na termin, masz moje wielkie słowo...
— Ny, jabym wolał choćby małą pewność ..

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz sławnego z dobroci znanego
piwa pilzneńskiego leżak i piwa pilzneńskiego eksportowego
wyrabia nadto znakomity
Bok pilzneński
który pierwszorzędną swoją dobrocią pozyskał sebie sławę **najlepszego boku i przewyższa wszystkie piwa bawarskie.**
Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa beczkowego
dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny
u p. p. 2000 1—?
Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon 6.
Główny skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera
ulica Sykstuska l. 14. Telefon 149.
Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie.

— Tak więc pojedynek hiszpański odbędzie się jutro rano o godzinie 7. w Palustrowie.
— Dobrze już, dobrze! Ale jeżelibym się spóźnił, to proszę was, nie czekajcie na mnie i zaczynajcie sami.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy koron galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Oblig. kom. galic. Banku kraj., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
Rok założenia 1853. 1021 1—?
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna 1 zł. 70 ct.

Podejrzany. — Oskarżeni jesteście o kradzież drzewa. Czyście już za jakie inne przestępstwo karani?
— Nie, proszę pana sędziego, dotychczas na szczęście nikt jeszcze mnie nie przyłapał.

Zaoszczędzenie 50% gazu!
Zastępca:
Leon Distler
Skład materjałów budowlanych
we Lwowie, Grand hotel
(pasaż Hausmanna).
Żarowe światło
LUMEN
przewyższa dobrocią, siłą oświetlenia i trwałością wszystkie dotychczasowe fabrykaty.
Ces. król. austr. przywilejowane Gazowe światło żarowe „LUMEN" (Patent Otto Stoner).
„LUMEN"
jest czysto białem, łagodnem, oku nieszkodliwem światłem żarowem, jest trwalszem jak wszystkie dotychczas używane żarowniki gazowe — jest
o 50% tańsze
jak każde inne światło żarowe, daje się umieścić na każdym palniku tak, że trzeba tylko zaopatrzyć się w **żarownik „Lumen" za 90 centów.**
Zaoszczędzenie 50% gazu!

OGÓRKI ZNAIMSKIE
1 baryłka 5cio kilowa złr **1.30.**
RYDZE marynowane i kiszone.
GRZYBKI marynowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki 7.

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy **Gonobitz,** Styryi.

Krawaty
Angielskie i Francuskie w najnowszych fasonach i wzorach, **Cachenez** chusteczki na szyję kolorowe i białe, **„Scarff"** krawaty do wiązania na rozmaite formy, **Koszule** białe i kolorowe, znane z dobrego kroju i gatunku, w najmodniejszych wzorach od 2 zł., **Kołnierze** nowe fasony po **20 ct.**, **Manszety** poczwórne po **35 ct.**, **Kalesony** francuskie białe od zł. 1·50, **Półkoszulki** frakowe i krótkie, **Kaftaniki** jedwabne, wełniane i bawełniane
polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, Plac Marjacki l. 8
2036 (róg Hetmańskiej). 1—3

Gorzelnik
teoretycznie i praktycznie w gorzelnictwie wykształcony, (Polak), który od lat 20 kierował większemi gorzelniami w kraju, z czego posiada chlubne świadectwa, poszukuje posady na wikt lub ordynarję zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: „Gorzelnik" Sambor, ulica Lwowska w domu profesora Bolesława Janickiego.
2033 1—1

Do wydzierżawienia
od 1 Maja 1896 dwa młyny, każdy o trzech kamieniach i o jednym foluszu, dom mieszkalny dla dzierżawcy i 47 mórg gruntu (**przeważnie łąk**) o piędziesiąt kroków od stacji nowej kolei Halicz-Brzeżany.
Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Sarnki dolne, poczta Bursztyn.

Majątki ziemskie
na sprzedaż:
1. 4 kilometry od Tłumacza obszar 1.150 morgów z lasem rębnym wartości 40.000 zł., z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i z domem mieszkalnym urządzonym z komfortem i inwentarzem, ewentualnie z urządzeniem domowem.
2. 2 kilometry od Tłumacza obszar 446 morgów z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i domem mieszkalnym oraz inwentarzem; graniczący bezpośrednio z pierwszym — każdy osobno lub łącznie. 2023 1—5
3. 4 kilometry od Przemyśla, obszar 262 morgów z bardzo dobrymi budynkami i z domem mieszkalnym.
Bliższa wiadomość w kancelarji adw. **Dra Leszka Majewskiego we Lwowie,** ul. Kopernika l. 18. i Zarząd dóbr Podhorce koło Stryja.

Folwark Radłowiec
własność Zakładu narodowego im. Ossolińskich w powiecie Podhajeckim położony, obejmujący **740 m.** roli, **146 m.** łąk, **31 m.** pastwisk, **52 m.** moczarów i **9 m.** ogrodów **jest do wydzierżawienia od 24. czerwca r. 1896.**
Oferty zaopatrzone kaucją, wynoszącą 25% zaofiarowanego czynszu rocznego należy składać najpóźniej do dnia 25. listopada b. r. w kancelarji Dra Steczkowskiego we Lwowie — ul. Kościuszki nr. 4, gdzie warunki kontraktu dzierżawy przejrzeć można.
Kuratorja Zakładu zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru między oferentami. 2049 1—2

Dla chorych na płuca!
Dra BREHMERA ZAKŁAD LECZNICZY
w Görbersdorf, na Szląsku.
Kuracja letnia i zimowa. — Znakomite rezultaty. — Przyjmywanie każdoczesne.
Polski lekarz asystent. 219 1—6
Lekarz główny: **Dr. Achtermann,** uczeń Brehmera.
Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez Zarząd.

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
poleca c. k. uprzyw. 1641 1—?
Rafinerja spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Węgiel kamienny salonowy
z najlepszych kopalni górnoszląskich bez domieszek gorszych gatunków w workach plombowanych **po 50 klgr.** dostarczamy do domów w każdej ilości ręcząc za wagę.
Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil i t. p.
Ceny najumiarkowańsze.
Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
Lwów, ul. Jagiellońska l. 3
II. piętro — telefon nr. 457.
Zamówienia przyjmuje także **Biúro dzienników i ogłoszeń L. Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 9.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem** kosztów, które sam ponosi.

KOŃCZY SIĘ ŚWIAT w obrazach.

14 zeszyt bowiem tego przepysznego dzieła wyszedł z druku i zawiera:

Katedra św. Pawła w Londynie. — Kącik poetów w Opactwie Westminsterskiem w Londynie. — Rotterdam (Holandja). — Muzea i pomnik Marji Teresy w Wiedniu. — Powóz Napoleona w Wersalu. — Kościół św. Marka w Wenecji. — Port w Aleksandrji (Egipt). — Capstadt w Południowej Afryce. — Cesarski pałac w Beylerbey nad Bosforem (Turcja). — Stacja Ramleh w Palestynie. — Most z magazynami w Srinagar w Indjach. — Świątynia 500 bogów w Kantonie w Chinach. — Stukątna świątynia w Kioto w Japonji. — Port w Rio de Janeiro w Brazylji. — Katedra w Meksyku. — Chinatown w San Francisco.

Numer 14. jest jak poprzednio do nabycia we Lwowie w **Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.
Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt** (z przesyłką).

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

OKŁADKI do „Świata w obrazach"
ozdobne, artystycznie pięknie wykonane nabywać będzie można po cenie:
1 zł. (z przesyłką franco na prowincję 1 zł. 40 ct.).
Zamówienia przyjmuje (wraz z nadesłaniem należytości) jedynie i wyłącznie **Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki liczba 6.**
Przez księgarnie i ajencje zamówienia na okładki dla **„Swiata w obrazach"** nie przyjmuje się.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.